Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 126. **Kraków, Środa dnia 5 Czerwca 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc czerwiec: 2 k. 40 h.
Do końca października: 12 k.—h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc czerwiec: 2 kor.
Do końca października: 10 kor.

Biuro filjalne przy ul. Szewskiej l. 13, otwarte od godziny 9 do 12 i od 2 do 6, przyjmuje prenumeratę miejską i załatwia wydawanie dziennika swoim abonentom.

Nowo przystępujący abonenci otrzymać mogą bezpłatnie (na prowincji za przysłaniem marki na 30 halerzy) początek drukowanego w naszym feljetonie romansu Jerzego Ohneta „Tajemnica jenerała Trêmont“, oraz dramat Kazimierza Tetmajera „Zawisza Czarny“, drukowany w dodatkach książkowych „Głosu Narodu“.

W ubiegłym tygodniu w wychodzącej bezpłatnie przy „Głosie Narodu“—„Bibljotece najznakomitszych powieści literatury europejskiej“, rozpoczął się druk „Wyboru dzieł Pedra Alarcona“, a w szczególności głośnej powieści na tle życia Madrytu p. t.: „Skandal“.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“, najlepsze pismo dla kobiet, po zniżonej cenie 90 ct. kwartalnie.

Administracja „Głosu Narodu“.

D dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów drugi arkusz »Wyboru dzieł Alarcona«, a w szczególności romansu osnutego na tle życia Madrytu p. t.:

„SKANDAL“.

Pr. III 143|1|2. Do Redakcji czasopisma „Gł s Narodu“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Witolda Noskowskiego do rąk własnych w Krakowie ul. Garbarska. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 123 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 1 czerwca 1901 artykuł pod tytułem: „Dlaczego został Korytowski Ekscelencją?“ całe w rubryce „Humor“ strona 9 łam 2 gi, zawiera znamiona zbrodni obrazy majestatu z § 63 uk. i występku z §§ 491, 492 u. k. i art. V ustawy z 17/12 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie narusza cześć winną Najjaśniejszemu Panu, zaś naczelnika c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie ze względu na jego urzędowanie o pogardliwe przymioty obwinia i na publiczne pośmiewisko go wystawia. — Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, stosownie do przepisu §. 20-go ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21. ust. pras. bezpłatnie zamieściła.— C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków dnia 3 czerwca 1901. Morelowski.

Mowy
Czaykowskiego i Michejdy.

WIEDEŃ 5-go czerwca. Wczoraj zakończyła Izba dyskusję nad prowizorium budżetowem. Imieniem Koła polskiego zabierali w dyskusji dep. Czaykowski i dep. Michejda. Koło polskie głosowało za prowizorjum. (Bliższe szczegóły podane zostały w sprawozdaniu telefonicznem z Rady państwa).

Nareszcie po długim szeregu lat pierwsza dyskusja budżetowa; nareszcie sposobność do zajęcia stanowiska wobec rządu; nareszcie możność wypowiedzenia tego, co Polacy czuli i myśleli, jakie mieli pragnienia i żądania, przez cały okres zatamowania parlamentarnej pracy.

Tak często i tak głośno upominali się menerzy Koła polskiego o tę dyskusję budżetową; tylokrotnie prasa, będąca echem polityki Koła polskiego, zapewniała, że jakkolwiek Polacy nie mogą przez obstrukcję ściągać na siebie odium zniweczenia centralistycznej konstytucji, to jednak niechno przyjdzie pod normalne obrady budżet, a wtedy pokaże się czy można bez Polaków rządzić w Austrji — że wreszcie ogół począł z niecierpliwością wyczekiwać tej dyskusji i tego gromu przeciw centralistycznemu gabinetowi Niemców, jaki miał paść z ław Koła polskiego.

I dzień dyskusji nadszedł; w fotelu prezesa ministrów siedzi człowiek, który ze wszystkich posłów galicyjskich liczy się tylko z jednym: — deputowanym krakowskiej piątej kurji, a nie dalej, jak dzień przed dyskusją starościе w Białej rozkazał po niemiecku przemawiać na posiedzeniu Rady polskiego powiatu; na fotelu ministra oświaty siedzi człowiek, który gimnazjum cieszyńskie uważa za gimnazjum agitacyjno-narodowe i nie chce słyszeć o jego upaństwowieniu; na fotelu ministra sprawiedliwości siedzi człowiek, zawieszający wykonanie sądowych kar na skazańcach, dlatego tylko, że im się podoba kandydować przy wyborach w Galicji pod hasłem antyspołecznem i antynarodowem, a co więcej, człowiek, który — na marginesie dokumentu, przeznaczonego dla najwyższego czynnika, a stwierdzającego, że językiem urzędowym w Galicji jest język polski, — napisał słowo: »niestety!« Ci trzej ludzie z niepokojem zapewne skierowali swoje oczy ku p. Czaykowskiemu, kiedy zabierał głos, aby określić wobec nich stanowisko Koła polskiego. W miarę jednak, jak p. Czaykowski mówił, oblicza rozjaśniały im się; kiedy zaś mowca Koła oświadczył, że prowizorjum budżetowe, będące dowodem zaufania do rządu, może liczyć na głosy posłów polskich, na wargach Körbera, Hartla, Spens-Bodena musiały się zjawić pełne politowania uśmiechy.

W mowie p. Czaykowskiego nie było jednego słowa krytyki tego rządu, nie było ani jednego zastrzeżenia i przestrogi; przeciwnie — wiało z niej zadowolenie i spokój, a przy wyliczaniu niektórych bardzo skromnych życzeń przebijała się nieśmiałość, nieledwie pokora. Motywował zaś p. Czaykowski swoje umiarkowanie, zgodność i zaufanie, okazywane gabinetowi p. Körbera — tem tylko, iż jest zwolennikiem konstytucyjnych swobód i prawdziwego parlamentaryzmu. Panowie z Koła polskiego mają wiecznie na ustach ten frazes, wierząc, iż przez malowanie na ścianach straszydeł despotyzmu, działających na nerwy politycznym dzieciom, usprawiedliwią w ten sposób własną bezradność i własny serwilizm.

Poseł Michejda, poparty przez opozycję Koła, domagał się, aby i jemu udzielono głosu przy dyskusji budżetowej, aby mógł mówić o sprawach śląskich. Niepodobna mu było tego upoważnienia nie udzielić — nie umiano jednak dziwnym przypadkiem temu zapobiedz, aby poseł Michejda przemawiał dopiero przy faktycznem sprostowaniu. W mowie Michejdy, którą podajemy poniżej, były akcenty męskie i silne, ale ramy faktycznego sprostowania zbyt były ciasne, aby można było w nie wtłoczyć rzeczywisty wyraz uczuć ludności polskiej, żywionych wobec teraźniejszego rządu. Wdzięczność jednak należy się dzielnemu śląskiemu posłowi, iż mowę swoją zakończył oświadczeniem, stwierdzającem, iż rząd p. Körbera nie stara się o urzeczywistnienie słów cesarskich, według których wszystkie ludy monarchji są równie bliskie jego sercu. Konsekwencją jednak takiego oświadczenia powinno było być głosowanie Koła przeciwko sześciomiesięcznemu prowizorjum budżetowemu, które daje takiemu rządowi półroczną swobodę rządzenia bez żadnej kontroli.

Mowa dep. Michejdy, wypowiedziana wczoraj w Izbie, brzmiała jak następuje: Pos. Loeckner ośmielił się nazwać gimnazjum cieszyńskie i opawskie zakładami walczącymi, które powinny z budżetu zniknąć. Gdyby mowca nie był zmuszony ograniczyć się tylko do faktycznego sprostowania, nie znalazłby dość słów na odparcie takiej brutalnej napaści, bo brutalnością jest odbierać narodowi szkoły. — Trzymając się jednak faktycznego sprostowania, stwierdzam—powiada pos. Michejda dalej — że szkoły w Cieszynie i Opawie nie są zakładami walczącymi, ale jedynymi zakładami wychowawczymi dla całej ludności polskiej i czeskiej na Śląsku, która co prawda, dziś uboga jest w kapitały, ale bogata w pracę, w siłę podatkową i przywiązana do cesarza i państwa. Nie wolno jej traktować w ten sposób, jak się tu dzieje. Stwierdzam dalej, że takie postępowanie nie może przyczynić się do utrzymania tak potrzebnego dla tego państwa powszechnego pokoju, albowiem nie łudźcie się panowie, jeżeli ma nastąpić pokój, to musi być usunięta krzywda na każdem polu i nikt nie śmie być pokrzywdzonym, nawet najmniejszy szczep.

Taka polityka krzywdzenia jest małoduszna i parafiańska. Stwierdzam, że taka polityka niebezpieczna jest na Śląsku, gdzie dotąd istnieje tradycyjna i systematyczna germanizacja, a ludność polska i czeska, stanowiąca większość, bezwzględnie jest majoryzowana. Stwierdzam, że trzeba na Śląsku inwestycyj nietylko w kolejach, ale w sprawiedliwości i jeszcze raz w sprawiedliwości; stwierdzam, że kanały są potrzebne nietylko dla podtrzymania gospodarstwa, przemysłu i handlu, ale potrzebne są dla sprawiedliwego porozumienia się narodowego i równego podziału obowiązków i praw. Stwierdzam, że polityka „leidenschaftsloser Beharlichkeit“ ku ochronie uciśnionej politycznie i narodowo ludności polskiej i czeskiej jest na Śląsku najbardziej potrzebna. Rząd powinien baczyć na wykonywanie zasadniczych ustaw państwowych, a w szczególności § 19. Jeżeli nasi krajanie-Niemcy, jeżeli rząd zmienić zechcą dotychczasowe postępowanie i przychylić się do słusznych naszych żądań, wtenczas dopiero będziemy mieli wiarę, iż istotnie idzie mu o to, ażeby słowa cesarskie, wypowiedziane w mowie tronowej, że ludy Jego wszystkie równie bliskie są Jego sercu, stały się ciałem.

Apel Tołstoja do cara.

LONDYN 3 czerwca. Londyńskie „Times“ ogłaszają następujący list Lwa Tołstoja do cara i do rządu rosyjskiego: „Do cara i jego doradców! Więc jeszcze mordy? Jeszcze masakrowa-

nia po ulicach? Jeszcze trwoga i zwątpienie, które budzić będą z jednej strony groźby i fałszywe skargi, a z drugiej nienawiść, pragnienie odwetu i ducha negacji?

„Znowu naród rosyjski został rozdzielony na dwa wrogie sobie obozy. Być może, że ruch obecny, jak wszystkie obecne, zostanie zgnieciony zapomocą siły zbrojnej. Ależ także i to jest możliwe, że żołnierze i policjanci, w których rząd pokłada tak wielkie zaufanie, przejrzą, iż posłuszeństwo otrzymanym rozkazom równa się popełnieniu strasznej zbrodni bratobójczego mordu i mogą odmówić posłuszeństwa.

„Ruch ten będzie się w tajemnicy coraz dalej rozszerzał i prędzej, czy później wybuchnie na nowo, ze zdwojoną siłą i pociągnie za sobą jeszcze większe cierpienia i jeszcze większe zbrodnie, aniżeli te, nad któremi już musimy boleć. Dlatego prosimy, aby temu stanowi rzeczy już raz kres położono.“

W dalszym ciągu Tołstoj wylicza te środki, które — jego zdaniem — musiałyby być w tym kierunku użyte. Między innymi kładzie on szczególniejszy nacisk na zniesienie uciążliwych podatków, pod którymi jęczy chłop rosyjski, tudzież na zreformowanie ustaw, regulujących stosunki między robotnikami, a chlebodawcami. — Tołstoj żąda zniesienia ustaw, dotyczących t. zw. bezpieczeństwa publicznego, tudzież ograniczenia swobody religijnej. Tołstoj kończy swój list następującemi słowami:

„Apelujemy do Was wszystkich, do cara, do członków Rady państwa, do ministrów, do osobistości, stojących w pobliżu cara, i wogóle do tych wszystkich, którzy mogą dopomódz do tego, aby w społeczeństwie zapanował pokój, aby uwolnić je od cierpień i zbrodni. Zwracamy się do Was, nie jako do członków wrogiego obozu, ale jako do naszych przyjaciół i braci.

„Jest rzeczą niemożliwą, aby w społeczeństwie, którego członkowie są związani wspólnymi interesami, była jedna część takich, którzyby wiedli życie szczęśliwe i pełne zadowolenia, a naprzeciwko nich by stały masy cierpiących. Ludzie nie mogą być szczęśliwi, póki wśród mas roboczych, będących podstawą każdego społeczeństwa, nie będzie panowało zadowolenie. Przyłóżcie rękę do polepszenia bytu tych mas, pomóżcie do dania im większej wolności, do wzmożenia ich oświaty! Wtedy dopiero nasze własne położenie będzie pewne, a Wy sami dopiero wtedy będziecie się czuli prawdziwie szczęśliwymi.

28 (15) maja 1901. *Lew Tołstoj*“.

Ostatnie depesze z Moskwy donoszą, że Tołstoj, który bawił tam przez całą zimę, wyjechał teraz do swoich dóbr, do Jasnej Polany.

Przyjaźń niemiecko-polska.

Pod tym ironicznym tytułem umieścił p. Kazimierz Bartoszewicz dłuższy artykuł w ostatnim numerze „Kłosów“. Miał on zamiar, jak widzimy z pierwszych słów artykułu, prowadzić w tem piśmie osobną rubrykę, rejestrującą wszystkie bieżące objawy z dziedziny krzyżackiego rozboju. Na pierwszy raz podał „kronikę dni pietnastu“ (od 10 do 25 maja). Fakta w niej zebrane, z małym wyjątkiem, znane są naszym czytelnikom, przeznaczyliśmy bowiem dla nich również dział osobny: „Z dziejów walki na śmierć i życie“. Ale zebranie ich razem z dni 15 i ułożenie ich w pewną całość, daje niezmiernie ciekawy obraz pruskiej zachłanności. Wypełniają one całe dwie kolumny „Kłosów“ drobnym drukiem, pomimo, że jest to tylko suchy spis prześladowań, krzywd i szykan, bez żadnych uwag i dodatków.

Nie na tem jednak koniec litanji. To tylko kronika 15 dni w państwie pruskiem. Ale i inni Niemcy idą w ślady Prusaków — autor artykułu podaje więc drugi wykaz, w którym lwią część zajmują stosunki austrjackie. Są tu zebrane fakta z dziedziny ucisku ekonomicznego, następnie różne szykany, dochodzące aż do tego, że w Wiedniu nie wolno rozlepiać... plakatów w polskim języku.

A cóż my na to? — pyta się autor artykułu. Najdrobniejszy robak broni się, więc i my zapewne się bronimy? Nie napadamy wprawdzie na Niemców, bo ani sił ku temu nie mamy, ani napaść nie leży w naszym narodowym charakterze. Ale gdzie możemy, tam zapewne kładziemy tamę germanizacji, a przynajmniej jej nie popieramy. Więc też obok kroniki rozboju, jest prawdopodobnie materjał do kroniki naszej *odporności*. Tu p. B. podaje taką kronikę, a w niej czytamy... o majątkach sprzedanych Niemcom, o protegowaniu teatru niemieckiego, wreszcie o subwencji zaprzonowanej przez Radę szkolną dla 96 niemieckich szkół ewangelickich i o głośnej uchwale Rady miejskiej krakowskiej, która mimo protestu ze strony autora artykułu, uchwaliła subwencjonować dwie szkoły niemieckie.

Tak — pisze dalej p. B. — wygląda nasza odporność — i dodaje do tego następujące swoje uwagi:

„96 ewangelickich szkół niemieckich (tylko jedna ma polski język wykładowy), to 96 rozsadników germanizacji. Oprócz kilku szkół w większych miastach, które służą w znacznej części dla ludności niestałej, czasowo przybywającej w Galicji, inne szkoły są założone dla kolonistów niemieckich, którzy, sto i więcej lat żyjąc polskim chlebem, utrzymują swą odrębność narodową i zajmują wrogie stanowisko względem rdzennej ludności. Idzie im w pomoc w tym celu Stowarzyszenie Gustawa Adolfa, jak wiadomo, nawskróś germanizacyjne. Otóż dla wątpliwego moralnego zysku, zamkniętego we frazesie, że szkoły te będą „ściślej związane z krajem“ biedny ten kraj, niemogący swoich szkół dobrze udotować, posiadający przerażającą ilość analfabetów, liczący tysiące gmin pozbawionych szkół, bo nie ma na ich założenie funduszów, biedny ten kraj 96 szkołom niemieckim, 96 twierdzom germanizacji, będzie niósł swoją pomoc materjalną. Ba, rada szkolna krajowa 13 szkołom niemieckim przyznała prawo publiczności — a szkoła polska w Białej darmo do dziś dnia oczekuje na to zmiłowanie.

„Co do Rady miejskiej krakowskiej, ta sztucznie zdołała utrzymać równowagę budżetu tegorocznego. Mimo tej „sztuczności“ musiała i tak poczynić wszelkie możliwe oszczędności, zwłaszcza w dziale szkolnym i filantropijnym. Każdej prawie instytucji w działach tych subwencjonowanej, starano się obciąć zasiłek dotychczas przyznawany. Obcinano po 200, 100, a nawet po 50 złr. jak n. p. szkole dla sług, lub szkole dla analfabetów Tow. „Szkoły ludowej“. W ten sposób na filantropji i nauce zaoszczędzono kilka tysięcy guldenów. Ale jak mur stoją i stały obie pozycje subwencji dla szkół niemieckich — nie obcięto im ani złamanego szeląga. A obie te szkoły to pałace wobec szkół miejskich, — bo dzieci miejskie polskie muszą się uczyć w barakach, bo miasto na stawianie nowych szkół niema funduszów. Pomijając więc wszelką politykę, pomijając rozpasaną wśród Niemców polonofobję, czyż prosty zmysł gospodarczy pozwala oszczędzać na sobie, aby obcym dokładać do ich pałaców?*)

„Ba! ale wystąpiono z argumentem: jakieby to wrażenie zrobiło? — A czy Niemiec jak nas dusi i bije, pyta się jakie to wrażenie wywoła? A przecież my ani bić ani dusić nie mamy zamiaru — tylko nie widzimy słuszności ani potrzeby popierać obce cele, subwencjonować szkoły obce nam duchem i językiem. Do szkół tych zresztą wysyła swe dzieci znaczna część polskich rodziców, mało uświadomionych narodowo, przez co zwiększa się poczet... c. k. Galicjan.

„Argument drugi: jeżeli Niemcy nas gnębią, myśmy powinni stać wyżej i nie oddawać im pięknem za nadobne. Więc gnębieniem nazywa się jeżeli człowiek biedny, niemogący własnych potrzeb zaspokoić, nie chce dać bogatemu pieniędzy, całkiem mu się nienależących? Bo chyba nikt nie zaprzeczy, że my wobec Niemców jesteśmy prawdziwymi nędzarza-

*) Pan B. w przemówieniu swojem wśród licznych motywów zwrócił też uwagę na naszą „powolność“. Na całym świecie, prócz Rosji tylko w jednej Galicji uczą w szkołach ludowych dwóch języków (drugim jest niemiecki), co ze strony najpoważniejszych pedagogów (a Niemcy między nimi przeważają) jest uważane za zbrodnią na dzieciach dokonywaną. Dziecko, ledwie umiejące nędznie czytać w swoim języku, a piszące okropnie, bez wyobrażenia o gramatyce, ortografji, ma się uczyć drugiego obcego języka, obcego alfabetu, obcej pisowni. Naturalnie, że się nie nauczy — ale tylko straci czas, w którym mogłoby jako tako poduczyć się czytać i pisać po polsku. Galicja czyni to dobrowolnie, jak dobrowolnie ona jedyna utrzymuje gimnazja niemieckie, a kiedy ludność Brodów zażądała zamiany wykładowego języka na polski, sprawę gdzieś utopiono w Radzie szkolnej, czy Wydziale krajowym.

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

53) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Na życie całe! Co za zobowiązanie! Decyzja powzięta tak szybko...

— Łatwo ją dotrzymać każdemu, kto panią zobaczył i poznał.

— Ale to postanowienie nie może mieć konsekwencyj, ponieważ niebawem mam odjechać i będę stąd bardzo daleko!

— Któż zmusza panią do wykonania projektów powziętych w pierwszych chwilach smutku i samotności? Czy to rozumnie postanawiać o życiu całem w jednej sekundzie, kiedy się ma młode pani lata i kiedy przyszłość przygotowuje pani tyle powetowań za przecierpiane dni? W dwudziestym czwartym roku życia wierzyć, że wszystko jest stracone dla tego, że fatalizm życia rozdzielił cię z małżonkiem, mogącym być ojcem dla ciebie — co za szaleństwo! Teraz gdy pani myślisz o tem, by przestać żyć, życie właśnie ma się dla ciebie rozpocząć.

— Ach tak! wszystko, co pan mówisz teraz, mój brat powtarzał mi już często. Taki jest zwykły porządek rzeczy. Gdy jedno uczucie gaśnie, nowe zakwita. Ale cóż to za nędza naginać się do tych towarzyskich zwyczajów i poddawać się nieoczekiwanym przeznaczeniom! Serca nie wy najmuje się tak, jak apartamentów dla nowych lokatorów! Ten, który był jego panem, pozostawił wspomnienia, nie zacierające się tak prędko! A czyż to nie jest rodzajem profanacji dla duszy delikatnie wrażliwej pozwalać, aby ktoś nowy przenikał ją wszechwładnie, gdy się jej zdawało, że jest zamknięta na zawsze?

— Odpowiem pani tak, jak pani mnie przed chwilą... Na zawsze! co za postanowienie i jak lekkomyślnie powzięte! Czy pani możesz być pewną, że go dotrzymasz! Pozwól pani życiu iść swoim torem! Życie postępuje, życie działa na przekor temu, co pani postanowisz, nie licząc się z jego niepowstrzymanym pędem! To życie przekona panią, że nic nie jest ostatecznego na tym świecie, nawet najszczersza boleść.

Pani Vignola pogrążyła się w milczeniu przez dość długą chwilę; oczy utkwiła w ziemię, pozwalając, aby Marceli pożerał ją oczyma. On w istocie podziwiał urocze zgięcie jej delikatnej talji, wytworny rysunek jej ramion, ujętych w suknię czarną, bardzo prostą, urok wreszcie młodzieńczy, jakby pełen zadziwienia zachwycającej twarzy. Wyglądała tak, jak gdyby miała lat zaledwie dwadzieścia. Puszek, ledwie dostrzegalny, ocieniał jej policzki. Rzekłbyś, że to owoc smaczny i nęcący...

Po jakimś czasie pani Vignola westchnęła i rzekła:

— A gdybym pana wysłuchała, gdybym dała się uwieść pańskiemi żywemi protestami jakież zmartwienia mogłabym sobie zgotować na przyszłość? Nie załóżysz pan od siebie, tak jak ja, która mam tylko brata tak łagodnego i tak chętnie zgadzającego się na wszystko, czego pragnę. Masz pan rodzinę, która pana do siebie odwoła. Opuścisz pan zapewne te okolice; gdzie pan wtedy będziesz mieszkał?

— Wrócę do Paryża, gdzie zwykle przebywam A cóż pani przeszkadza zamieszkać tam także? Czy masz pani interesy we Włoszech? Jeśli tak, brat pani załatwi je; pani powinnaś myśleć tylko o tem, aby być szczęśliwą.

— Paryż napełnia mnie obawą. Ten olbrzymi ruch odurza mnie tak, jak ruch fal na morzu; zdaje mi się, że tam nie podobna żyć spokojnie.

— O, jak się pani mylisz! ruch Paryża jest pozorny. Tylko powierzchnia jest wzburzona. Głębsze warstwy, tak jak na morzu, o którem pani mówiłaś przed chwilą, są spokojne; burze na powierzchni nie mącą ich nigdy. W tem mieście są ciche zakątki, pełne zieloności, światła i kwiatów — w których życie płynie powoli i słodko. Znaleziono by dla pani taki zakątek, wybrany czułem staraniem i poznałabyś pani wtedy spokój życia, bez smutku, bez gorączki. Zdala od zgiełku, w pobliżu rozrywek, potrzebując krok tylko jeden zrobić aby uczestniczyć w wyrafinowaniach dobrego smaku i rozkoszach inteligencji. Znałabyś pani z życia tylko to, co jest w niem cenne: spoczynek upiękniony przez miłość delikatną i szczerą.

— Rozkoszny obraz roztaczasz pan przede mną — jesteś pan zręcznym inscenizatorem! Czy jednak nie ma zbyt dużo poezji w pańskiem opowiadaniu? Czy posiadasz pan laseczkę czarnoksiężnika, aby módz tak rozporządzać przeznaczeniami istot żyjących? Ludzi i ozdoby życia oddajesz pan na rozkazy swojej wyobraźni! Ale gdyby pana nawet wysłuchano, czy mógłbyś pan urzeczywistnić marzenia? zdaje mi się, że robisz pan rachunki nie uwzględniając swego otoczenia. Cóż powiedzieliby na to pańscy rodzice, pańscy przyjaciele?

— O, zgodziliby się na wszystko, nie wątp pani. Gdybyś pani wiedziała, jak oni mię kochają! Wszystko, co byłoby z mojej strony dowodem ustatkowania się, byłoby przez nich przyjęte z radością! Mój ojciec ma maniery nieco szorstkie, ale jest najlepszym człowiekiem na świecie. Jeżeli oburza się kiedy na mnie, to przez miłość tylko i przez troskę o moją przyszłość. W naszych sprzeczkach nie wypowiedział słowa jednego, któreby mogło świadczyć o jego egoizmie. Swoje zadowolenie, swój spokój nawet podporządkowuje mojemu interesowi. To też gdy widzi, że jakikolwiek niewłaściwy sposób życia, jakakolwiek szkodliwa lekkomyślność mogłyby niekorzystnie odbić się na mojej przyszłości, ogarnia go gniew przeciwko mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mi i nic im winni nie jesteśmy. A czy ci bogacze, którzy są nam przecie chyba cośkolwiek winni, dadzą choć guldena subwencji na szkołę polską w Wiedniu, Gracu, lub t. p. — nie mówiąc już o Berlinie, ani polskim Poznaniu. Ten ostatni uchwalił świeżo budżet, wynoszący w dochodach i rozchodach przeszło 20 miljonów marek. Spytajcie się, czy tam jest jedna marka na... polską szkołę!

„Argument trzeci: wszak wojskowi niemieccy mają prawo uczyć swe dzieci po niemiecku! Mają, mają — nikt im tego prawa nie odmawia. Tylko niech uczą je za własne pieniądze. Wszak są i Polacy w wojsku, a gdzież to dla ich dzieci są szkoły polskie po za Galicją? Samą myśl o takiej szkole, wziętoby w pewnych sferach za bunt, za brak lojalności.

„Z takiemi argumentami (wychodziły one wszystkie z ust hr. Tarnowskiego. Przyp. Red. „Gł. N.") i taką odpornością daleko nie zajdziemy. Wolno prywatnemu człowiekowi nadstawiać drugi policzek — można to wziąć za akt pokory, można się tem zachwycać, — ale społeczeństwo, żyć pragnące, nie może trzymać się takiej etyki. Nawet wróg dla niego miałby tylko pogardę!

„Więc zastanówmy się — bo tylko brakiem zastanowienia można usprawiedliwić naszą „powolność", a zastanowiwszy się, nie róbmy dalej już ani kroku na drodze do autogermanizacji. Gdzież znajdzie się taki, któryby wrogowi swojemu pomagał ostrzyć miecz na własną głowę? Musiałby to być chyba jakiś święty, męczennik! — ale narodowi nie wolno ukazywać niebiańskiej nagrody w postaci palmy męczeństwa, ani też dla „wyższej polityki", na której zawsze źle wychodziliśmy, rzucać politykę samoobrony.

„Patrzmy na Czechów. Oni nietylko subwencji na szkoły niemieckie nie dają, ale w ich własnych szkołach ludowych nikt nie słyszał o nauce języka niemieckiego — nawet w ich gimnazjach język ten jest nadobowiązkowy. A jak ich szanują! jak najwyższe sfery oddają uznanie ich rozumnej polityce. Czytaliśmy o tem przed kilku dniami. Im się kłaniano, nas zaledwie zauważono. (Mowa tu o przedstawieniu się delegacji austrjackiej. Przyp. Red. „Głosu Nar.")

„Ale Czesi nie pytali się nigdy „jakie zrobią wrażenie" — oni nigdy nie nadstawiali drugiego policzka, a trzymali się natomiast maksymy: oko za oko, ząb za ząb — lub: „do, ut des". Walczyli do upadłego wszelkiemi środkami, obalali rząd za rządem, — nam aż włosy ze strachu powstawały, patrząc na tę ich „lekkomyślność". To też strofowaliśmy ich, przytaczaliśmy siebie na przykład „rozumnej" polityki. Ale Czesi szli naprzód w „lekkomyślności" — i nie z próżnemi rękami wrócą ich zastępcy do kraju...

„Kto się broni, tego i wróg szanuje — kto się poddaje, tego byle osioł kopać się odważy".

Tyle jest słów p. Bartoszewicza.

ZE SWIATA.

Odjazd hr. Waldersee z Pekinu.

Dnia 1-go b. m., jako w wigilję swego wyjazdu z Pekinu, hr. Waldersee wydał w pałacu cesarskim bankiet na cześć ambasadora niemieckiego, dra Mumm von Schwarzenstein.

Pierwszy toast wzniósł sam marszałek na cześć cesarza niemieckiego. Hr. Waldersee dziękował ambasadorowi Mummowi, że zawsze spieszył mu z radą i pomocą. „Jednego tylko — mówił — życzę Niemcom, aby dyplomacja ich była zawsze tak tęgo kierowana, jak teraz w Pekinie". Następnie hr. Waldersee wezwał do siebie majora Förstera i ku wielkiemu zdziwieniu tego ostatniego wręczył mu order „pour le mérite". W odpowiedzi na to ambasador Mumm v. Schwarzenstein sławił hr. Waldersee, jako żołnierza i wodza.

Nazajutrz rano odbyła się w Pekinie wielka parada wojskowa, po której hr. Waldersee udał się na dworzec kolejowy, gdzie go już oczekiwały honorowe kompanje różnych kontyngentów, tudzież całe ciało dyplomatyczne. W chwili, gdy pociąg, wiozący hr. Waldersee do Tientsinu, ruszył, na dworcu odezwały się bębny, oddziały wojsk sprzymierzonych prezentowały broń, a w dali odezwały się pożegnalne salwy japońskiej artylerji.

Hr. Waldersee udał się najpierw do Japonji a z końcem czerwca wróci do Niemiec na pokładzie statku „Batavia".

W Pekinie hr. Waldersee pozostawił 9 zredukowanych niemieckich batal jonów po 300 ludzi, t. j. prawie tyle ile wynosi liczba Anglików. Francuzi wycofdzą z Peczili. Japończycy zmniejszają swe wojska o 9000 a Anglicy o 3000 ludzi. Jeden batalion angielski jest już w drodze, reszta pójdzie za nim w lipcu. Władze chińskie wybrały miejsce na pomnik Kettelera i podały zarazem plan tegoż pomnika, aby Niemcy orzekły, czy jest dobry. Napisy chińskie ułoży później były członek Tsungliyamenu. Wojska, które pozostaną jeszcze w Peczili, wynosić będą ogółem 12 500 ludzi; z liczby tej przypada na Niemców o koło 8.500 głów. Do Kilonji nie w ,jechała cała flota azjatycka niemiecka. Kilka pancerników pozostało jeszcze tymczasem na wodach chińskich, a z ogólnej liczby Niemców (8.500) przypada na marynarzy około 3 000.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w środę, Florencji, panny i Bonifacego, biskupa męczennika; we czwartek Boże Ciało, Norberta, opata; w piątek Roberta, biskupa i Sabiny; w sobotę Medarda, biskupa, wyznawcy.

Jutro i przez całą Oktawę Bożego Ciała w kosciele księży Kanoników Lateraneńskich na Kazimierzu nabożeństwo uroczyste z wystawieniem Najświętszego Sakramentu od godz. 6 rano do 5 p. poł.; o godz. 8 popoł. Nona przez całą Oktawę.

Procesje publiczne z ewangeljami ze wszystkich kościołów krakowskich.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 34, zachód przypada o godz. 7 minut 43, długość dnia godzin 16 minut 8.

Stan powietrza. Dnia 5-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 740·7, termometr + 14·4 wilgotność 86, wiatr wschodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 5 b. m.: „Pan Damazy", kom. w 4 akt. J. Bliziński ego (popul.).

We czwartek, 6 b. m.: Teatr zamknięty.

W piątek, 7 b. m.: „Zemsta", kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

W sobotę, 8 b. m.: „U wrót" (An des Reiches Pforten), kom. w 4 akt. K. Hamsuna (nowość).

W niedzielę, 9 b. m.: „Wesele", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Z powodu uroczystości Bożego Ciała, następny numer „Głosu Narodu" wyjdzie w piątek dnia 7 b. m.

* **Zmiana pogody.** Po kilku dniach niebywałych w tej porze upałów, w których temperatura dochodziła do 36 stopni Reaumura, nawiedziły Kraków dwie burze, jedna z gradem, choć nie wielkim. Dziś, przy temperaturze 10 stopni i bardzo pochmurnem niebie, rosi deszcz bardzo drobny, ale gęsty, co wskazuje, że będziemy mieli cały szereg dni niepogodnych i słotnych.

* **Dyrektor policji,** dr Zenon Korotkiewicz wyjechał dziś rano do Lwowa.

* **Delegaci Tow. Wzaj. Ubezp.** obradowali wczoraj rano i przedpołudniem pod przewodnictwem p. Męcińskiego. Z silnemi ale nienzasadnionemi zarzutami przeciwko prowadzeniu działu życiowego wystąpował p. Łukasiewicz. Odpowiadał mu dyrektor Romer. W miejsce p. Edwarda Maryanowskiego, zamianowanego dyrektorem lwowskiej reprezentacji, wybrano członkiem Rady nadzorczej, p. Michała Michalskiego wiceprezydenta m. Lwowa. Wspólny obiad odbył się wczoraj w Grand-Hotelu.

* **Wstrętne barbarzyństwo.** Około godz. 5 po południu, w niedzielę, gdy tłumy publiczności dążyły do parku Jordana, lub na Wolę i Panieńskie Skały, tuż za rogatką Wolską, słychać było przeraźliwe szczekanie i skomlenie. Młoda jeszcze kobieta, niosła we fartuszku szczenięta; ze strasznem skomleniem biegła przy niej suczka i podskakiwała, zabiegała drogę kobiecie. Towarzysz owej damy, również człowiek młody, ale z wejrzeniem, któregoby mógł pozazdrościć sobie Kamiński do Mefista, okładał kijem biedną suczkę. Uderzona odskakiwała, szczekała przeraźliwie i znowu wracała. Ta para dobrana skręciła ku Rudawie w miejscu, z którego zaczyna się ścieżka w młodym lasku świerkowym i tu, wobec tłumu spacerujących, w niedzielę, na miejscu publicznem, topili ci ludzie bezwstydni szczenięta. Każdy uciekał przed tym widokiem, z litością dla zwierząt, z obrzydzeniem na ową parę bezwstydnych oprawców. Czyż to miejsce i pora na takie rzeczy?

* **Sekcja ekonomiczna** Rady miejskiej zajmowała się ważną dla Krakowa sprawą kanałów wodnych.

Sekcja postanowiła zaproponować Radzie miasta wybór specjalnej komisji z siedmiu członków, z prawem przybrania osób z poza Rady miasta, dla strzeżenia i popierania interesów Krakowa w sprawie kanałów.

Do komisji ma wejść czterech posłów do Rady państwa będących radcami miejskiemi. Wniosek sekcji będzie traktowany jako nagły na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta.

Sekcja zgodziła się na urządzenie przedstawień teatru ludowego w miesiącach lipcu i sierpniu w budynku ujeżdżalni pod Kapucynami. Sprawą tą również jako nagłą zajmie się Rada na dzisiejszem posiedzeniu.

Uroczystość „Sokoła" w Bochni. Piszą z Bochni: Przyjaciele „Sokołowie" z Krakowa, Tarnowa, Wieliczki, Jordanowa, z całej zachodniej Galicji, aby uczcić 10 rocznicę założenia „Sokoła" w Bochni i 103 rocznicę utworzenia legjonów polskich przez jenerała Henryka Dąbrowskiego, który opodal Bochni, w Pierzchowcu się urodził, aby złożyć wieniec na tablicy pamiątkowej serdecznego bohatera, który rodzinny swój Pierzchowiec sprzedał na cdzież, buty i chleb dla zapomnianych przez francuską republikę legjonów.

Rojno, gwarno i huczno było w mieście od rana, wyborna muzyka tutejszej żupy gra od ucha do ucha, ogród „Sokoła" roi się od czerwonych sokolich koszulek i malowniczych strojów.

Po uroczystym poranku, na którym popisywała się tutejsza „Lutnia" i p. Milewski art. dram. krakowski z wyborną deklamacją, nastąpił wspólny obiad, przy którym toastowano na powodzenie „Sokoła" i społecznej pracy. Odczytano telegramy ze Śląska, W. ks. Poznańskiego, z Monachjum, Lwowa i ze wszystkich stron kraju. Przedmiotem owacji był dr Andrzej Wcisło, prezes bocheńskiego „Sokoła" zasłużenie, bo jego staraniem kupił „Sokół" duży kawał pola, zamieniony dziś na prześliczny park i boisko, na którem się bawi dziatwa nasza. Po ćwiczeniach popisowych, koncercie i festynie rozjechała się drużyna do domów.

Od mieszkańców ulicy Piotra Michałowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Część naszej ulicy, biegnącej równolegle z torem kolejowym a położona vis a vis parku Krakowskiego, staje się istotnie dla ludzi miłujących bodaj względny spokój wprost trudną do zamieszkania, zwłaszcza wśród letnich miesięcy. Mieszkańcy parteru są jeszcze jako tako osłonięci i odgraniczeni od parku wałem kolejowym. — Natomiast partje zajmujące I i II piętro skazane są na wieczne hałasy i wrzawę, z parku pochodzące. Po jednej stronie stawu umieszczono strzelnicę gdzie z flobertów strzela się do celu — a bezpośrednio przed cukiernią armatkę na szynach, którą się młodzież zabawia, tracąc niepotrzebnie czas i grosz i do kuczające mieszkańcom ulicy Michałowskiego bezustanną strzelaniną. Trzebaby mieć istotnie stalowe nerwy, aby ze spokojem się temu piekłu przysłuchiwać. — Jeżeli już ulegając sile konieczności, jest się zmuszonym słuchać bezustannego nawoływania, który numer łódki ma przybić do brzegu — jeśli dalej z całym zasobem cierpliwości słucha się muzyki, która od godziny 3 ciej po południu do 11-tej w nocy, jak młyn miele ustawicznie te same, mniej lub więcej sławnych kompozytorów, utwory — jeśli się ostatecznie doda do tego wszystkiego niezbyt pieszczotliwie głaszczące zmysł słuchu wycia tresowanych i nietresowanych zwierzaków, ukrytych we wnętrzu owego parku, to nawet najbezwzględniej kierujący się zasadą: „Wolność Tomku w swoim domku" przyzna, że strzelanie z tej armatki i jej turkot i zgrzyt po owych żelaznych szynach dobije każdego śmiertelnika, który poważył się przy tej ulicy zamieszkać. Zwracamy się tedy z uprzejmem zapytaniem do Szan. właściciela owej hałaśliwej zabawki, czy nie dałoby się umieścić ją gdzieś po drugiej stronie parku, abyśmy po tej mieli tylko jedną a nie dwie strzelnice?"

Photoplasticum polskie przy ul. Brackiej l. 5. W środę po raz ostatni Czarnogóra i Dalmacja. Od czwartku Neapol i Pompeja.

Wypadek na kolei. Wczoraj z pociągu Nr. 13, odchodzącym z dworca krakowskiego o godz. 11 przed południem do Lwowa, z wagonu 3 klasy, podczas gdy pociąg już w szybszym był ruchu, wskutek nieważnionej dotąd przyczyny, wypadła dziewczynka 7-letnia i dosyć mocno się poraniła. Stacja ratunkowa, udzieliwszy pierwszej pomocy, odwiozła nieszczęśliwą ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

Defraudacja podatkowa w Tłomaczu jest przedmiotem procesu przed ławą przysięgłych w Stanisławowie. Na ławie oskarżonych zasiada b. kontrolor urzędu podatkowego, Litwinowicz. Akt oskarżenia charakteryzuje Litwinowicza, jako lekkomyślnego karciarza, który przegrał posag żony.

Proces „Unio Catholica" odbędzie się 14 b. m. przed zwykłym trybunałem we Lwowie. Na ławie oskarżonych zasiądzie Thumen, obwiniony o sprzeniewierzenie kaucji.

Z komitetu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie. Na podstawie uchwały pełnego komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie rozpisano ofertową koncentację na budowę części granitowych pomnika. Oferty opieczętowano wraz z podpisanymi szczegółowymi warunkami tudzież wadjum należy składać najdalej do dnia 21 go czerwca b. r. do godz. 11 przed południem w biurze prezydjalnem magistratu. Z uderzeniem godziny 11 w piątek dnia 21 czerwca b. r. nastąpi otwarcie ofert wobec komisji i oferentów w sali komisyjnej magistratu. Warunki szczegółowe można otrzymać w pracowni p. Antoniego Popiela we Lwowie (plac powystawowy) codziennie od godziny 5 do 7 po południu, gdzie też można oglądać rysunki i model pomnika wraz z podziałem części składowych oraz próby granitu wybranego przez komitet.

„Goplana" w Warszawie wznowioną została z Florjańskim, jako Kirkorem 1 czerwca pod znakomitą dyrekcją Emila Młynarskiego. Tak wspaniałe dzieło Żeleńskiego, ulubieńca muzykalnej Warszawy, jak i wzorowe wykonanie głównych ról i całego zespołu, podnosi miejscowa krytyka z Zygmuntem Noskowskim, Polińskim i Bognasławskim na czele. „Janek" ma być wystawiony w Warszawie w sezonie zimowym na obchód jubileuszowy reżysera opery Chodakowskiego z pierwszorzędną obsadą i wystawą. W Krakowie „Janek" pójdzie w lipcu podczas pobytu opery lwowskiej.

Od pioruna spalił się w poniedziałek doszczętnie kilkuwiekowy kościół modrzewiowy w Mysłowicach.

Krwawe zajścia w Manastercu. Śledztwo w sprawie krwawego zdarzenia w Manastercu toczy się żwawo. Leśny Maciej Baran wyznał, że i on strzelił do zabitego Kiłyka śrutem zajęczym i sarnim.

Z włościan aresztowano dwóch, a mianowicie Onufrego Kiłyka i Wasyla Hatałę.

Natomiast leśniczego Wiśniowskiego zostawiono na wolnej stopie. Zamieszkał on w Posadzie olchowskiej. Na słupie telegraficznym, przed mieszkaniem Wiśniowskiego, jakiś domorosły poeta wypisał:

„Ta mieszka morderca chłopów z Manasterca“. Żandarmerja zniszczyła ten utwór poetycki.

Żandarmi również pozostawieni na wolnej stopie. Żandarm Piasecki, u którego odkryto siną plamkę na krzyżach, wstąpił do szpitala wojskowego w Sanoku.

Śledztwo toczy się między innemi także w tym kierunku, czy kto podmawiał ludzi do obrony ich praw.

Ze strony zarządu dóbr hr. Krasickiego nie uczyniono dotychczas nic dla dobrowolnego załatwienia sporów. O stosunkach stanu prawnego dóbr liskich dochodzą nowe szczegóły. Pokazuje się, że gospodarstwa z zabudowaniami, posiadane od dawna przez włościan, osadzonych za ś. p. hr. Edmunda Krasickiego, są intabulowane, jako własność dworska, choć posiadacze twierdzą, że dawno już spłacili, względnie odrobili za nie należytość.

Zainteresowanie dla sprawy zajścia w Manastercu jest powszechne i bardzo żywe, tak w Sanoku, jak w całym okręgu.

Kradzież. Pani S., zamieszkałej w Łobzowie, skradła służąca z szafy kilka srebrnych łyżek, oraz rogowych nożów i widelców. Przywołany przełożony posterunku żandarmów Łukasz Łysiak tak się energicznie wziął do śledztwa, że mimo początkowego zaparcia się służącej, Magdaleny Jania, recte Serdównej, potrafił wydobyć z niej przyznanie się, że rzeczy te dała swej matce do przechowania. Ponieważ matka jej mieszka w Mszanie Dolnej, Łysiak udał się tamże celem dalszej rewizji. Śledztwo w toku. Jedynie spokojnemu, a pełnemu taktu sposobowi badania obwinionej dobry wynik śledztwa przy zuchwałym uporze służącej przypisać należy.

Zgon pod nahajkami. Donoszą z Łodzi: W połowie maja został aresztowany w Łodzi robotnik Wolf za socjalistyczną propagandę. Osadzono go tymczasowo w areszcie cyrkułu policyjnego przy ul. Brzezinowskiej i nie dano mu nic do jedzenia. Gdy Wolf zażądał pokarmu, odpowiedziano mu drwinami; wówczas w gniewie Wolf nawymyślał komisarzowi Iwanowowi, który go kazał za to oćwiczyć nahajkami. Wolf nie przeżył nahajek. Pochowano go pokryjomu. Władze twierdzą, że „popełnił on samobójstwo z powodów niewiadomych“, robotnicy utrzymują, że umarł on pod nahajkami.

Z Chrzanowa donoszą: Na rynku głównym podczas najżywszego ruchu popełnione zostało podwójne morderstwo. Czeladnik rzeźnicki Pałka, 19 lat liczący, pchnął nożem Jana Balischa. Zanim pospieszono z pomocą, napastnik pchnął tym samym nożem trzy razy żonę Balischa w głowę, w okolicę serca i w szyję. Kobieta chciała uciekać, lecz padła nieprzytomna na ziemię. Napastnika schwytano. Balisch odsiadywał w Krakowie niedawno 3 miesiące więzienia.

Strejk czeladników tokarskich wybuchł wczoraj we Lwowie. Strejkujący domagają się skrócenia czasu pracy i podwyższenia płacy.

§ **Wypadek na granicy.** Jak donosi „Warsz. Dniewn.“, starszy podoficer straży pogranicznej Sidorenko, obchodząc w nocy warty kordonu w Petrykozach, napotkał przemytników w liczbie około 10 osób. Sidorenko zwrócił uwagę, że szeregowiec straży Widinow nie wszczął w odpowiedniej chwili alarmu i polecił mu to uczynić. Widinow strzelił najpierw w powietrze, a następnie do Sidorenki. Przybyli na odgłos wystrzału strażnicy konni znaleźli Sidorenkę ze słabymi oznakami życia; oświadczył on, że Widinow, bojąc się odpowiedzialności za zmowę z przemytnikami, wystrzelił do niego, rzucił broń i przeszedł granicę pruską wraz przemytnikami, którzy całą kontrabandę pozostawili na miejscu. Na prośbę naczelnika oddziału straży pogranicznej, Widinowa na drugi dzień ujęła policja pruska w Nidborsku. Sidorenko zmarł w 24 godzin.

§ **Z Warszawy** donoszą: W fabryce wyrobów żelaznych, p. Stanisława Zielezińskiego przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie zaszedł wybuch. Przypuszczano, że pękł zbiornik motoru gazowego. Na razie, w nocy, przy słabem oświetleniu kilku świec, gazu bowiem obawiano się zapalać, niepodobna było dokładnie zbadać tajemnicy wybuchu. Gdy atoli otwarto fabrykę przy świetle dziennem, w obecności inspektora fabrycznego, oraz przedstawicieli policji cyrkułu XI-go, wyjaśniło się, iż wybuch był wywołany ręką zbrodniczą.

Najpierw zauważono, iż pasy rzemienne od transmisyj pocięto na kawały nożem. Na jednym z kawałów pasa mieścił się napis, skreślony ołówkiem: „Proszę pas zachować na zelówki. Zemsta!“ Zauważono dalej, iż część okna od dziedzińca bocznego jest wycięta nożem. Przez otwór ten dostał się złoczyńca do wnętrza fabryki i tu młotem pogruchotał wszystkie maszyny mniejsze, a większe rozsadził prochem. Jako dowód, jedną puszkę blaszaną, z pozostałością resztki prochu strzelniczego, zabrała władza policyjna.

Niewiadomo, czy ten czyn zbrodniczy spełniła jedna osoba, czy więcej. Stróż nocny, którego opłacają przemysłowcy, dzierżawiący lokale w tych budynkach fabrycznych, opowiadał, że słyszał uderzenia młotem, lecz mniemał, że robotnicy pracują po „fajerancie“, nie mógł zaś przez okno zajrzeć do wnętrza fabryki, gdyż pawilon ten ma światło dzienne z góry, a od dziedzińca głównego okien nie posiada.

Gdy już ustaliło się przekonanie, że wybuch i pogruchotanie wszystkich bez wyjątku maszyn spowodowane były ręką zbrodniczą, zaczęto poszukiwać winowajcy. Z pracowników tej fabryki nazajutrz po wypadku, tylko jeden nie przyszedł do pracy, a mianowicie praktykant Franciszek R., liczący lat 18. W szufladce jego warsztatu znaleziono cztery książki i kartkę z napisem: „Książki te proszę oddać do czytelni“.

Charakter pisma na kartce rzeczonej jest podobny do tego, jaki zauważono na pasie skórzanym.

Omyłka. Pewien urzędnik prosił w głównej trafice dn. 1 czerwca woźnego bankowego o wymianę drobnych pieniędzy na banknot 10-guldenowy, dał mu jednakże zamiast 20 koron, rulon z 50 koronami; prosi więc owego woźnego aby nadwyżkę 30 koron zechciał za odpowiedniem wynagrodzeniem złożyć u portjera uniwersyteckiego w „Collegium Novum“.

W Czytelni akad. im. A. Mickiewicza obrano na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu dnia 1 czerwca 1901 prezesem p. Jana Budkowskiego. W skład zarządu wchodzą nadto: pp.: Józef Maurer (wiceprezes), Kazimierz Lubecki (sekretarz), Stanisław Komiuszewski (skarbnik) i Juljusz Solarski, jako prezes komisji kontrolującej, której członkami są pp.: Skórczewski, Wdówka i Witkowski.

W Czytelni akad. im. A. Mickiewicza odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie w środę, 5 czerwca 1901 o godzinie 6 wieczorem, a o wpół do 7 bez względu na komplet.

Pożegnanie. Z Rakszawy piszą: Dnia 27 z. m. żegnało grono inteligencji okolicznej panią Antoninę z Fronzlów Piątkowską, żonę po ś. p. Feliksie Piątkowskim, pocztmistrzu w Żołyni, wyjeżdżającą na nową posadę. Pomiędzy innemi wygłosił piękną mowę ks. Stefanowski, wielbiąc tak zasługi zmarłego, jako też i pani Antoniny Piątkowskiej, która pracowała obok męża, jako ekspedytorka i zaznaczył, iż z prawdziwym żalem żegnają opuszczającą te strony, życząc w imieniu wszystkich pomyślności w dalszem życiu.

Konkurs. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia następujących posad nauczycielskich przy 5-klasowej szkole polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej 1) Na posadę nauczyciela kierującego z płacą 1600 koron dodatkiem za kierownictwo 200 koron, ewentualnie 400 koron, gdyby szkoła przekształcona została na szkołę wydziałową, oraz wolnem pomieszkaniem w budynku szkolnym.

2) Na posadę nauczyciela(lki) starszego(ej) z płacą roczną 1600 k. i 20 prc. dodatkiem na pomieszkanie, czyli 320 k., razem 1920 k.

3) Na posadę nauczyciela(lki) młodszego(ej) z płacą roczną 900 k. i 20 prc. dodatkiem na pomieszkanie, czyli 180 k., razem 1080 k.

Do otrzymania posad pod 1), 2) wymagany jest egzamin do szkół wydziałowych z grupy I, ewentualnie II, lub III. Kandydaci, władający biegle językiem niemieckim przy równych zresztą kwalifikacjach mieć będą pierwszeństwo. Pp. kompetenci, zajmujący posady stałe przy szkołach ludowych, mogą na czas pracy w szkole bialskiej otrzymać urlop za zezwoleniem władz szkolnych.

Podania bez stempla, zaopatrzone w potrzebne dokumenty służbowe, oraz tabelę kwalfikacyjną, wnosić należy za pośrednictwem władzy przełożonej do zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie, Pijarska 2 najdalej do 10 lipca b. r.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował magistra farmacji Józefa Hetpera asystentem zakładu dla badania środków żywności w Krakowie.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Gustawa Cordier de Löwenhaupt zarządcą poczty Tarnów 2.

Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała ukończonych uczniów szkół średnich: Jana Podgórskiego, Izaaka Hoffmana, Bronisława Smarzewskiego, Mikołaja Iwasiuka, Wilhelma Zopotha, Tadeusza Doskowskiego, Bronisława Gołogórskiego; Włodzimierza Kyca, Edwarda Żurawskiego, Jana Kiełbińskiego, Jana Czerlunczakiewicza, Witolda Wiśniewskiego, Józefa Tułeckiego, Andrzeja Muniaka, Stefana Filochowskiego, Aleks. Łodygę, Michała Badylaka, Edwarda Werndla; Marjana Freunda, Jakóba Zająca, Szczepana Alszera, Michała Burczyckiego, Jana Szustakiewicza, Klem. Jamińskiego, Stan. Obarzanowskiego, Ludw. Orosza, Jana Cyrkowicza, Bol. Charłampowicza, Jana Szydłowskiego, Stan. Jakubowskiego, Karola Janiszewskiego, Maks. Susułowskiego, Adama Kubisztala, Stan. Sijaka i Andrzeja Kołojdę praktykantami pocztowymi, przeznaczając równocześnie Podgórskiego, Hoffmana, Smarzewskiego, Iwasiuka, Zopotha, Doskowskiego, Gołogórskiego, Kyca, Żurawskiego, Kiełbińskiego, Czerlunczakiewicza i Wiśniewskiego do Lwowa; Tułeckiego, Muniaka, Filochowskiego, Łodygę, Badylaka, Werndla, Freunda, Zająca i Alszera do Krakowa; Burczyckiego do Buczacza, Szustakiewicza do Drohobycza, Jamińskiego do Brzeżan; Obarzanowskiego do Rzeszowa, Orosza do Złoczowa, Cyrkowicza do Wadowic, Charłampowicza do Stryja, Szydłowskiego do Stanisławowa, Jakubowskiego do Przemyśla, Janiszewskiego do Białej, Susułowskiego do Łańcuta, Kubisztala do Śniatyna, w końcu Sijaka do Tarnopola, a Hołojdę do Sambora.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	50	117	65
Franki papierowe	95	25	95	85
20-to frankówki w złocie	19	09	19	11

Z sali sądowej.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków przewodniczący zapytuje p. Grundbocka, jako oskarżyciela prywatnego, w jakim kierunku popiera i czem motywuje swoje oskarżenie, bo akt oskarżenia jest tak niejasno sformułowany, że z niego nie można wiedzieć o co właściwie skarży i czem się czuje na honorze i czci dotkniętym?

Po dłuższej dopiero pauzie p. Grundbock przyznaje, że akt oskarżenia jest nie bardzo należycie sformułowany, a zarazem oświadczył, że obrazą dla niego jest list pisany do „Sokoła“ z dnia 20 grudnia 1900 r. i artykuł w nr. 293 „Głosu Narodu“.

Na zasadzie tego oświadczenia trybunał ułożył dwa długie pytania główne w kierunku winy dra Friedberga i dwa pytania dodatkowe w kierunku udowodnienia prawdy przez dra Friedberga.

P. Grundbock w długiem przemówieniu oświadcza, że nie po to staje przed sądem, aby żądał ukarania dra Friedberga, ale po to, aby usprawiedliwić się i wykazać, że był niesłusznie obrażonym na honorze, gdyż jako patrjota nie zasłużył na takie ataki a o odzyskanie czci bardzo mu chodzi.

Mecenas dr Szalay w obronie swojej oświadczył, że p. Friedberg osoby p. Grundbocka, jako człowieka, w niczem nie obraził, a wystąpił tylko jako zaczepiony w sprawie wieczorku Mickiewiczowskiego.

Sprawa jest tylko zwykłą plotką brukową, która tam powinna wrócić, skąd wyszła, a nie zaprzątać drogiego czasu tym ludziom dlatego tylko, aby pan Grundbock miał sposobność wygadać się przed sądem.

Po objaśnieniu i pouczeniu prawnem przez przewodniczącego, sędziowie przysięgli udali się na naradę o godz. 3 kwadranse na 4 popoł., a powróciwszy po 50-ciu minutach, przez usta swego zwierzchnika, prof. dra Baurowicza, odpowiedzieli na I pytanie główne w kierunku przekroczenia 5 głosami tak, 7 nie; na pytanie drugie główne odnośnie do artykułu Nr. 293 „Głosu Narodu“ w kierunku występku z § 491, 1 głos tak, 11 nie.

Wobec zaprzeczenia dwóch pytań głównych, odpadły pytania dodatkowe. Trybunał wobec werdyktu dra Gwidona Friedberga od oskarżenia uwolnił. Rozprawa, której zakończenie przewidywano przed południem, zakończyła się po 7 i półgodzinnem nieprzerwanem trwaniu o godzinie 3 kwadranse na 5.

Rada państwa w Wiedniu.

Dyskusja budżetowa.

WIEDEN 4 czerwca. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Imieniem Koła polskiego zabrał głos w dyskusji budżetowej dep. Czaykowski. Mowca wyraża życzenie, aby Sejmy były zwoływane co roku równomiernie (oklaski na ławach polskich). Sesje sejmowe nie powinny być zamykane, ale odraczane. Koło polskie oczekuje rychłego parlamentarnego zatwierdzenia budżetu, bo inaczej uchwały Sejmu lwowskiego staną się bezprzedmiotowe.

Ażeby jednak Izba mogła przystąpić do normalnej pracy, potrzeba — zaznaczył Czaykowski — aby ustały ciągłe prowokacje. Czemże zaś, jeśli nie prowokacją jest opór Niemców przeciwko upaństwowieniu gimnazjum cieszyńskiego? (Oklaski na ławach polskich).

Mowca wylicza dalej żądania Koła polskiego. Domaga się zwiększenia funduszu meljoracyjnego, uwzględnienia żądań rolników przy odnawianiu traktatów handlowych, reformy ubezpieczenia od chorób i wypadków, rozszerzenia lwowskiej po-

litechniki, przekształcenia klinik, poparcia przemysłu galicyjskiego.

Osobny ustęp mowy swojej poświęca Czaykowski potrzebie ochrony nietykalności poselskiej, ochrony tu w Izbie; jest to konieczne wobec naruszenia przez niektórych posłów nietykalności kolegów i prezydenta. Mowca przypomina ostatnie podobne wypadki.

Mówiąc o sporze czesko-niemieckim, twierdzi, że spór ten powinien być załatwiony w drodze rozjemczej, aby nie rozpalał całej Austrji. Swobody narodowe są kamieniem węgielnym dla egzystencji państwa i w Austrji muszą być ściślej niż gdziekolwiekindziej przestrzegane.

Dep. Czaykowski broni Koło przed zarzutem, jakoby przedstawiało wyłącznie interesy szlachty.

W Kole reprezentowane są wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa. Nieprawdą jest, co opowiadał poseł Kos o ucisku Rusinów w Galicji, równie jak nieprawdą jest twierdzenie, iż Koło w każdej sprawie każdemu rządowi idzie na rękę. Koło polskie będzie głosowało za prowizorjum budżetowem, gdyż woli prowizorjum uchwalone parlamentarnie od takiego, które byłoby inaczej wprowadzone na podstawie artykułu XIV konstytucji. (Oklaski i powinszowania).

Dep. Romańczuk oświadcza, że posłowie ruscy domagają się jednostajnego rozwoju wszystkich narodowości, a to na podstawie narodowej autonomji. Omawia sprawę emigracji i twierdzi, że chłopów emigruje z Galicji trzy razy więcej, niż z innych krajów koronnych. Rusini nie będą głosowali za prowizorjum, ponieważ rząd nie wypełnia postulatów ruskich.

W sprostowaniu faktycznem zabiera głos dep. Michejda, polemizując z wywodami posła Löckera. Mowca nie ma dość słów oburzenia, aby napiętnować dążenia Niemców do pozbawienia Polaków i Czechów na Śląsku szkół średnich. Płomienna mowa dep. Michejdy jest hucznie oklaskiwana przez Koło polskie.

Dep. Lupul imieniem Rumunów oświadcza, że posłowie rumuńscy będą głosowali za prowizorjum.

Dep. Bomba imieniem polskich posłów ludowych oświadcza, że będą głosowali przeciwko prowizorjum budżetowemu, bo nie mają zaufania do obecnego gabinetu.

Dep. Hruban polemizuje z dep. Grossem i wykazuje, że trzy czwarte Niemców morawskich bojkotuje ekonomicznie przemysł czeski. (Dep. Eisenkolb: To nieprawda!) W Ołomuńcu wychodzi dziennik niemiecki, rzucający się zwierzęco na wszystko, co czeskie. (Hałas na ławach wszechniemieckich.) Urządza się proskrypcję na każdego, kto jest Czechem. (Słuchajcie, słuchajcie! wśród Czechów. Prezydent wzywa mowcę, aby się trzymał przedmiotu.) Wśród wrzawy Wszechniemców kończy Hruban swoje wywody.

Dep. Bianchini wykazuje potrzeby i powody niezadowolenia chorwackiej ludności.

Dep. Hofmann von Wellenhof ataknje mowę dep. Michejdy. Do tych ataków przyłącza się dep. Primavesi. Dep. Hruby polemizuje z Hofmannem.

Po zamknięciu dyskusji na wniosek dep. Abrahamowicza oraz po wywodach mowcy jeneralnego contra, Ofnera — pro nie był już nikt zapisany — zabrał głos dla końcowego przemówienia dep. Kathrein jako referent.

Izba w głosowaniu uchwala następnie prowizorjum budżetowe.

Następnie dep. D. Abrahamowicz referuje zwróconą z Izby panów ustawę o podziale podatku od wódki między poszczególne kraje koronne. Po krótkiej dyskusji uchwalono ustawę w brzmieniu przyjętem przez Izbę panów.

O godz. 3 po południu przerwano posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

WIEDEŃ 4 czerwca (Tel. własny „Gł. N.“). Niemiecka partja ludowa uchwaliła dziś zwalczać podatek na bilety kolejowe.

Koło polskie a posłowie chrześć.-ludowi.

Od posłów Romanowicza, Rottera i Danielaka otrzymaliśmy w dniu dzisiejszym następującą depeszę:

„Prosimy sprostować, że rokowań o wstąpienie Stojałowczyków do Koła żaden z nas nie prowadził. *Romanowicz. Rotter. Danielak*“.

Nie wiemy, o ile to sprostowanie odnosi się do samego słowa „rokowania“, a o ile do rzeczy samej. Jeśli idzie pp. posłom o słowo, nie myślimy się przy niem upierać. Jeśli jednak idzie o rzecz, musimy wyrazić zdziwienie z powodu nacisku, z jakim trzej wymienieni posłowie odsuwają od siebie wszelki związek ze sprawą tego wstąpienia. Czyżby i im także, zarówno jak konserwatywnej większości, wstąpienie chłopskich posłów do Koła polskiego miało być niesympatyczne?

Sprawa wstąpienia Stojałowczyków do Koła była przedmiotem dyskusji na wczorajszem posiedzeniu Koła, dyskusji, w której wystąpienia posła Romanowicza były dość zastanawiające. Oto tekst depeszy o przebiegu tej dyskusji:

WIEDEN 5-go czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego pos. Romanowicz podnosi, że od kilku dni obiegają pogłoski najbardziej sprzeczne o wstąpieniu czterech włościan do Koła. Włościanie ci mają twierdzić, że zgłosili się do Koła, ale Koło rzekomo ich nie przyjęło. Mowca interpeluje więc prezesa, o ile te pogłoski są zgodne z prawdą.

Prezes p. Jaworski odpowiada, że czytał o tych pogłoskach w dziennikach, ale nic o tem nie wie. W sobotę, podczas posiedzenia Koła, zgłosił się do niego pos. Niementowski i powiedział, że czterej posłowie włościańscy chcą się z nim rozmówić. Prezes odpowiedział na to, iż oczekiwać ich będzie w poniedziałek o godz. 10 zrana dla konferencji, co też uczynił. Czekał przeszło godzinę, ale posłowie ci nie przybyli. Oto cała prawda.

Pos. Niementowski opowiada o prywatnej pogadance w sprawie wstąpienia do Koła włościańskich posłów. Rozmowę tę miał z nimi w wagonie kolejowym. Radził, by wstąpili do Koła, na co mu ci posłowie odpowiedzieli, że podczas Świąt naradzą się z wyborcami, ponieważ wybrani zostali pod hasłem niewstępowania do Koła. Przed kilku dniami zaprosili go ci posłowie do jednej z sal parlamentu, gdzie mowca zastał także ks. Stojałowskiego. Zapytywali go o warunki wstąpienia do Koła. Mowca wyjaśnił im nowy statut Koła (?). Posłowie ci mieli się udać do wiceprezesa hr. Dzieduszyckiego, który ich odesłał do prezesa.

(Kazano więc posłom włościańskim wędrować od Anasza do Kajfasza i starać się o przyjęcie do Koła, jak o wielką łaskę. Przy znanej drażliwości włościańskiej ambicji skutek był pewny. Posłowie wyrazili życzenie wstąpienia do Koła, ale nie mogli i nie chcieli błagać o łaskę, by ich przyjęto jako skruszonych grzeszników. Posłowie Koła zamiast im ułatwić wstąpienie, bojaźliwie odsyłali ich do Jaworskiego, z którym najwidoczniej, co łatwo pojąć, gadać nie chcieli. Przyp. Red.)

Poseł Niementowski oświadcza wreszcie, co później powiedzieli mowcy włościanie, że chcieliby, aby pierwej była przeprowadzona dyskusja, a oni potem zgłosiliby się do Koła.

Wiceprezes hr. Dzieduszycki opowiada, że był u niego poseł Bomba z ks. Stojałowskim. Żądali, by jako prezydjum, wprowadził posłów włościańskich do Koła. Mowca odpowiedział na to, iż prezes Koła jest obecny w Wiedniu, że zatem mowca nie urzęduje i żeby się porozumieli z prezesem.

Poseł Romanowicz prosi o stwierdzenie, że nikt z włościańskich posłów nie zgłaszał się (?) i że Koło nie miało sposobności nad ich zgłoszeniem się zastanawiać — co też stwierdzono.(!!).

Sprawa bialskiej Rady powiatowej.

WIEDEN 5-go czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego p. Romanowicz omawiał sprawę Rady powiatowej bialskiej. Starosta Kurykowski, zagajając posiedzenie Rady powiatowej, użył języka niemieckiego. Dotąd językiem urzędowym był w Radzie bialskiej język polski. Rada powiatowa jest autonomiczną w wyborze języka. Nie zapadła jednak żadna uchwała, więc starosta w każdym razie powinien był przemawiać w języku polskim. Mowca przedłożyć zamierza w tej sprawie interpelację w Izbie.

Dr Danielak występuje również ostro przeciwko staroście bialskiemu, Kurykowskiemu, zarzucając mu tendencje germanizacyjne.

Dep. Binder przedstawia sprawę na podstawie tego, jak się przedstawia według zapatrywań niemieckich wyborców i według artykułów niemieckich gazet w Bielsku.

Pos. Merunowicz odradza formę interpelacji (!). Lepiej porozumieć się w tej sprawie z obecnym w Wiedniu namiestnikiem, a gdyby w ten sposób skutku nie osiągnięto, podnieść sprawę w sejmie.

Pos. Górski prosi o poufność dla swego przemówienia, które też za poufne uznano.

Po przemówieniu pos. Górskiego wniósł pos. Merunowicz, aby sprawę odesłać do komisji parlamentarnej i by ona zadecydowała, czy ma być wniesiona w sejmie interpelacja.

Pos. Romanowicz, Rotter i Roszkowski dowodzą, że komisja Koła nie może uchwalać interpelacji do sejmu.

Wniosek Romanowicza i Danielaka o wniesienie interpelacji w Izbie poselskiej w sprawie bialskiej, Koło większością głosów odrzuciło(!!!).

Prezes Jaworski patetycznie stwierdził, że Koło odrzuciło wprawdzie wniosek w sprawie wniesienia interpelacji, nie wynika jednak z tego, byśmy nie stali na straży praw narodowych w Białej.(!!!) Sprawa ta jednak należy do sejmu i tam będzie poruszoną.

(Stwierdzamy, że postępowanie starostów nie może należeć do sejmu, przed którym namiestnik nie jest odpowiedzialny. Do odpowiedzialności za postępowanie Kurykowskiego można pociągnąć tylko ministra spraw wewnętrznych w Izbie poselskiej. Przyp. Red.)

Krzywda Jasiewicza. — Żądania Nowego Targu. — Sejmy.

WIEDEŃ 5 go czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego dep. Królikowski poruszył sprawę obywatela, nazwiskiem Jasiewicz, któremu w r. 1896 podczas manewrów zabito syna. Ojciec wytoczył proces wojskowości. Proces przegrał i skazano go na zapłacenie kosztów. Prosi, by Koło wzięło p. Jasiewicza w obronę. — Hr. Wodzicki radzi, by petent podał prośbę do cesarza. — Sprawę poruczono prezesowi p. Jaworskiemu wspólnie z p. Królikowskim.

Pos. Górski przedstawia petycję powiatu nowotarskiego o założenie tamże szkoły średniej. Popierają go pos. Potoczek i Struszkiewicz. — Dr Danielak domaga się założenia w Nowym Targu sądu obwodowego. — Ks. Komorowski prosi, by petycje o szkoły średnie traktowane były według jakiegoś systemu. — Koło uchwala wysłuchać w tej mierze sprawozdania komisji inicjatywy.

Pos. Romanowicz oświadcza, że dnia 18 marca poruszył sprawę zwoływania sejmów. Sprawę tę później jeszcze kilka razy podnosił. Zapytuje, co prezydjum w tej sprawie uczyniło. — Prezes p. Jaworski odpowiada, że Koło uchwaliło, by mowca Koła sprawę tę poruszył w duskusji budżetowej. Tak się też stało i poseł Czaykowski o tem mówił. — Pos. Dawid Abrahamowicz wyjaśnia, że o ile idzie o zwołanie sejmów tego roku, to prezydent gabinetu oświadczył, że życzy sobie jak najrychlejszego zwołania sejmów. Nastąpi to, skoro tylko Rada państwa zakończy swe prace. Jeżeli zaś idzie o zasadnicze, regularne zwoływanie sejmów, to jest to już oddawna naszem żądaniem i trzeba w tej mierze przeprowadzić rokowania. Trzeba jednak naturalnie liczyć się z całem życiem parlamentarnem w Austrji, z Radą państwa, delegacjami i t. d.

Zmiana ustawy przemysłowej.

WIEDEŃ 5-go czerwca. Na wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej dep. Doboszyński przedstawił wniosek następujący:

„Dla poparcia przemysłu domowego może rząd krajowy pozwolić na sprzedaż obnośną wyrobów przemysłu domowego w pewnych okręgach albo w poszczególnych miejscowościach. Upoważnieni do tego przemysłowcy i członkowie ich rodzin zaopatrzeni być muszą w urzędowe legitymacje, w których wyszczególniony być ma gatunek towaru, oraz miejsce jego pochodzenia. Kilku producentów może przez jedną i tę samą osobę sprzedaż uskuteczniać. „Wniosek ten Koło polskie cofnie, jeżeli rząd da zapewnienie, iż — tak, jak powszechnie rozumieją — wyroby przemysłu domowego nie będą uważane za podpadające pod ustawę przemysłową.

Socjalista dep. Hanisch występuje przeciwko projektowanej zmianie twierdząc, że drobny przemysł skazany jest na zagładę.

Antysemita dep. Axmann występuje przeciw handlowi obnośnemu, zaznaczając, że osoby, trudniące się tym handlem, są to wątpliwe egzystencje, szkodliwe i niebezpieczne dla osiadłych kupców, rząd zaś ma obowiązek dbać o interesa kupców osiadłych.

Minister handlu Call sprzeciwia się wnioskom postanowienia karnego. W jesieni przedłoży rząd ogólną reformę ustawy przemysłowej i postanowień karnych.

Po kilku przemówieniach mniej znaczących Izba uchwala przejść do dyskusji szczegółowej. Przeciwko głosują tylko żydowscy posłowie i socjaliści.

W chwili, kiedy posłowie się rozchodzili, minister Spens-Boden żąda głosu, aby odpowiedzieć na interpelację. (Wesołość.) Minister broni sądu w St. Pölten przed zarzutami antysemitów. Dep. Wohlmayer żąda otwarcia dyskusji; wniosek odrzucono.

Izba uchwala na wniosek dep. Schwegla zaraz po dyskusji kwotowej wziąć pod obrady sprawę kolei lokalnych.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w sobotę o godz. 10 zrana.

Prace w komisjach parlamentarnych.

WIEDEŃ 5 czerwca. (Tel. własny „Gł. Nar.“) Na wczorajszem posiedzeniu komisji sprawiedliwości dep. dr Schücker referował w sprawie uregulowania płac auskultantów i praktykantów sądowych.

Dep. dr Schücker proponował, aby w miejsce dotychczasowego adjutum w kwocie 500 i 600 złr., jakie pobierają auskultanci, ustanowić adjutum w wysokości 1600 koron od dnia nominacji, a 2000 koron po dwuroczne] praktyce. Co się tyczy praktykantów, to w każdym sądzie tylu ich ma pobierać adjutum w kwocie 1000 koron, żeby ich ilość równała się $^1/_5$ liczby auskultantów przy tym sądzie. Np. jeżeli w danym sądzie jest pięciu auskultantów, to jeden praktykant będzie pobierał adjutum.

Nad kwestją tą wywiązała się nadzwyczaj żywa dyskusja. Przeważna liczba mówców przemawiała „pro“. Z Koła polskiego mówili deputowani Byk i Rappaport. Ponieważ nie było na posiedzeniu reprezentanta ministerjum finansów, wobec czego trudno było postanowić coś definitywnego, odroczono głosowanie nad poszczególnymi punktami projektu do następnego posiedzenia.

WIEDEŃ 5 czerwca. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Komisja budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dep. dra Kathreina. Dep. Morsey referował w sprawie uregulowania stosunków służbowych weterynarzy przy instytutach państwowych, oraz postawił rezolucję, aby prosić rząd, żeby instytut weterynaryjny zamienił na szkołę wyższą. Dep. Vukovicz popiera dep. Morseya, domaga się jednak, by rząd starał się uregulować analogicznie stosunki weterynarzy na Węgrzech i w Bośni.

Po przemówieniu prezydenta ministrów dra Körbera przyjęto rezolucję dep. Morseya z poprawką dep. Vukovicza.

Komisja gospodarczo-rolnicza zebrała się na posiedzenie dziś o godzinie 10 zrana.

WIEDEŃ 5 czerwca. (Tel. własny „Gł. Nar.“) Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. dr Gross i tow., dep. Kaiser i tow., oraz dr Kramarz wnieśli interpelację do ministra skarbu w sprawie pogłosek, jakoby rząd zamierzał zaciągnąć pożyczkę u Rothschildów. Interpelacje kładą nacisk na to, że pogłoski te budzą wśród ludności wielkie zaniepokojenie, zwłaszcza, że podkład ich jest prawdziwy. Jeżeli jest inaczej, minister powinien je odeprzeć, a nie milczeć. Interpelanci zapytują przeto ministra, czy gotów jest odpowiedzieć, czy lub o ile pogłoski te, powtarzane przez prasę, są prawdziwe.

WIEDEŃ 5 go czerwca. Komisja kanałowa Izby panów odbyła wczoraj posiedzenie. Podczas dyskusji kilkakrotnie zabierał głos prezydent gabinetu, Körber. Komisja przyjęła ustawę kanałową w tem brzmieniu, w jakiem ją uchwaliła Izba posłów. Ustawa kanałowa wejdzie w Izbie panów na porządek dzienny w sobotę lub poniedziałek.

WIEDEŃ 5-go czerwca. W uzupełnieniu mowy dep. Czaykowskiego, na podstawie protokołu stenograficznego, stwierdzić trzeba, że dep. Czaykowski wcale nie wspomniał o „upaństwowieniu“ cieszyńskiego gimnazjum i odmowy tego upaństwowienia bynajmniej prowokacją nie nazwał. Odnośny ustęp mowy dep. Czaykowskiego brzmiał: „Należałoby oczekiwać, że wszystkie prowokacje zniknął. Niestety ze strony lewicy wypowiedziano groźbę, co do skreślenia w budżecie pozycji odnoszącej się do gimnazjum polskiego w Cieszynie“ (idzie więc dep. Czaykowskiemu nie o upaństwowienie, lecz o wsparcie!!) „pozycji ze wszech miar usprawiedliwionej. Nie uchodzi sprawy kulturalnej stemplować jako politycznej“.

WIEDEŃ 5 czerwca. (Tel. własny „Gł. Nar.“) Dziś o godz. 10 minut 15 rano zebrała się delegacja austrjacka pod przewodnictwem ks. Lobkowitza. Na porządku dziennym jest ordinarjum wojskowe i kwestja polityki zewnętrznej. W tej chwili przemawia minister wojny Krieghammer.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 5 CZERWCA 1901.

Poznań: Na wdowę po nauczycielu panią Wojciechowską wywarto nacisk, aby na nagrobku swego męża nie umieszczała polskiego napisu, bo w przeciwnym razie straci rządową pensję wdowią. Pani Wojciechowska wcale wobec tego nagrobku mężowi nie postawi.

Salzburg: Rada miasta odebrała kobietom prawo do wydawania kart pełnomocnictwa przy wyborach.

Tobolsk: Wieś tatarska Irbejsk została przez chłopów rosyjskich w pień wycięta i zniszczona do szczętu. Przyczyna była ta, że mieszkańcy wspomnianej wsi trudnili się nałogową kradzieżą koni.

Berlin: Rada związkowa Rzeszy niemieckiej odrzuciła projekt prawny ustawy autorskiej i odesłała go poszczególnym rządom Rzeszy do powtórnego zaopinjowania. Przyczyną tego kroku Rady była petycja, wystosowana przez 100 kompozytorów i około 500 handlarzy przyrządów muzycznych.

Paryż: Rojalista Lur Saluces został aresztowany.

Bruksela: Król wyjeżdża niebawem do Paryża. Podróż jest w związku ze sprawą Konga.

Rzym: Z powodu przyjścia na świat córki, król Wiktor Emanuel ogłosił rozległą amnestję, która rozciąga się aż do wypadków z r. 1898.

Paryż: „Ajencja Havasa“ donosi z Madrytu, że rząd hiszpański ma zamiar ze względów oszczędnościowych zwinąć posterunki attachés wojskowych przy zagranicznych ambasadach.

Skazanie poddanego austrjackiego.

Berlin: Przed sądem wrocławskim stawał poddany austrjacki, tokarz z zawodu, Jan Szewczyk, oskarżony o obrazę cesarza Wilhelma.

Sąd, uwzględniając tę okoliczność, że Szewczyk popełnił tę obrazę po pijanemu i to w sprzeczce z drugim, w której chodziło także o cesarza austrjackiego, a wreszcie i to, że Szewczyk jest obcym poddanym, wymierzył mu „najmniejszą“ karę, skazując go na dwa miesiące więzienia.

Sprawa nowej taryfy adwokackiej.

Wiedeń: Wczoraj odbyło się tutaj pełne zebranie Izby adwokackiej, na którem prezes dr Karol Feistmantel złożył sprawozdanie z odpowiedzi ministra sprawiedliwości na interpelację, wniesioną do niego w parlamencie, z powodu nowej zniżonej taryfy adwokackiej. Mowca skonstatował, że odpowiedź ministra była zupełnem cofnięciem taryfy. Sprawiła zaś to z jednej strony presja ze strony adwokatów, którzy są członkami Izby poselskiej, z drugiej zaś strony solidarne zachowanie się wobec tej kwestji wszystkich Izb adwokackich w całej Przedlitawji. Dr Feistmantel postawił następujący wniosek: „Wzywa się wszystkie Izby adwokackie, aby także i nadal wytrwały w solidarnej opozycji.“ Wniosek ten został jednogłośnie uchwalony.

Następnie przemawiał dr Zucker, b. wiceprezes Izby, który rozbierał powody, jakie mogły skłonić ministra do zaprowadzenia nowej taryfy. Mowca stał na tem stanowisku, iż praca adwokacka jest tego rodzaju, że się nie da szablonowo oszacować.

Wniosek dra Zuckera, że zebranie oświadcza się przeciw nowej taryfie, został bez dyskusji jednogłośnie przyjęty.

Następnie wybrano powtórnie dawny wydział.

Ostrożny dr Koerber.

Wiedeń: Podczas bytności cesarza w Pradze Czeskiej, są projektowane dwa przedstawienia galowe, jedno w teatrze czeskim, drugie w niemieckim. Każde z nich miał poprzedzać prolog okolicznościowy. Dla teatru czeskiego taki prolog już pisał Jarosław Vrchlicky.

Wczoraj przecież dr Koerber przez namiestnictwo praskie zawiadomił oba teatry, że nie życzy sobie odegrania owych prologów. W takich razach jedna aluzja lub zwrot dwuznaczny mógłby sprowadzić nieobliczalną w następstwach demonstrację.

Wiedeń: Dr Koerber zobowiązał burmistrza Pragi, staroczecha dr Srba, by powitał cesarza w języku czeskim i niemieckim.

Rokowania pokojowe.

Londyn: Brukselska depesza „Daily Mail“ donosi, że wśród zamieszkałych tam Boerów krążą pogłoski, iż królowa holandzka Wilhelmina podczas ostatniej wizyty w Berlinie chciała zainicjować interwencję wielkich mocarstw na rzecz Boerów. Hr. Bülow miał dać odpowiedź wymijającą.

Natomiast „Morning Post“ donosi z Brukseli, że królowa Wilhelmina wcale nie poruszała w Berlinie kwestji boerskiej. Omawiano tam tylko kwestję ochrony holandzkich kolonij ze strony Niemiec, co może nawet pociągnie za sobą jakiś układ, w którym Niemcy uzyskają znaczne ustępstwa w kwestjach handlowych.

Londyn: „Daily Expres“ donosi, że pozycja strategiczna Boerów w Kaplandzie staje się coraz silniejszą.

Londyn: Dodatkowo donoszą, że w bitwie pod Vlackfontein brygadjer angielski Dixon stracił wszystkie działa.

Londyn: Na wzmocnienie prądu pokojowego działa okoliczność, że gabinet nie jest w możności wysłania natychmiast, w myśl żądań Kiczenera, znaczniejszych posiłków do Afryki południowej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.